

GAZETA

10 — DZIEŃ!
DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Co czeka Niemcy po dymisji Papena Czy Hitler będzie kanclerzem

BERLIN, 17. 11. Obrady gabinetu Rzeszy trwały 3 godziny. O godzinie 5-ej po poł kanclerz Papen przyjął został przez prezydenta Hindenburga, któremu złożył dymisję całego gabinetu. Dymisja została przyjęta.

Rozmowa z Hindenburgiem trwa 1 1/2 półtorej godziny.

Odpowiedź Hitlera na zaproszenie Papena do odbycia rozmowy nadeszła dziś w południe na Wilhelmstrasse. Hitler odrzuca zaproszenie.

BERLIN, 17. 11. Ogłoszony został następujący komunikat urzędowy:

Kancelarz Rzeszy złożył dziś prezydentowi Rzeszy sprawozdanie o wyniku rozmów, przeprowadzonych na zlecenie prezydenta z przywódcami stronnictw, celem doproważenia do możliwie szerokiej koncentracji narodowej. Podczas, gdy niemiecko-narodowi stronnictwo ludowe i bawarska partia ludowa oświadczyły, że wedła do koncentracji, to przywódcy partii centrowej wyrazili pogląd, że kierownictwo i skład obecnego gabinetu uważają za nieodpowiednie do zapewnienia konsolidacji tych sił.

Partia socjal-demokratyczna ostro odrzuciła propozycję kanclerza w sprawie nawiazania rokowań na temat współpracy w wspólnocie narodowej.

W tej sytuacji rząd Rzeszy, który wszystkie swe siły zużył na próby, aby spełnić otrzymane w dniu 1-go czerwca od przyznanego zlecenia, uważa, że najlepiej przysłuży się interesom kraju, składając z powrotem swój urząd w ręce prezydenta.

Prezydent przyjął dymisję rządu, poruczając gabinetowi dalsze prowadzenie agend.

BERLIN, 17. 11. Uwagę zwraca wystąpienie „Deutsche Allgemeine Ztg.“, która wyraźnie apeluje do prezydenta Hindenburga, ażeby misje formowania nowego rządu

powierzył Hitlerowi.

Powołanie Hitlera dziennik nazywa jedynym możliwym wyjściem z obecnego chaosu.

„Rząd Hitlera oznaczałby — pisze dziennik — w stosunkach wewnętrznych i zagranicznych poważne ryzyko, ale bez tego ryzyka niemożliwym jest przerwylenie obecnej trudnej sytuacji!”

BERLIN, 18. 11. Dzisiejsza

zajmuje się szeroko sytuacją powstałą wskutek dymisji von Papena.

Panuje naogół przekonanie, że w wypadku niedościa do skutku rządu koncentracji narodowej z Hitlerowcami, centrum i narodowo-niemieckimi, Hindenburg wysunie kandydaturę osobistości, mającej autorytet u przywódców partyjnych.

Narazie wszelkie kombinacje personalne są przedczesne. „Völ-

kischer Beobachter“ domaga się od dania władzy w ręce Hitlera.

LONDYN, 18. 11. — „Daily Express“ twierdzi, że następcą von Papena może być on sam, albo Hitler. Naogół prasa jest zdania, że rozwój sytuacji w Niemczech jest zależny od stanowiska przywódców partii politycznych. Jeżeli nie pójdą one na kompromis, nastąpi powrót do zastrzonych rządów pozaparlamentarnych.

Duże zmiany na stolcach biskupich w Polsce

Jak się dowiadujemy, prymas Polski, ks. kardynał dr. August Hlond, został mianowany prefektem Kongregacji Propagandy wiary na miejsce zmarłego niedawno ks. kardynała Van Rossum. Oficjalne ogłoszenie nominacji nastąpi po konsystorzu papieskim, który zbiera się w grudniu b. r. w Watykanie.

Na stanowisko arcybiskupa gnieźnieńskiego - poznańskiego i prymasa Polski mianowany ma być biskup warszawski, ks. Adamski.

Ks. biskup częstochowski, Kubina,

ma zostać biskupem połowym i jednocześnie koadytorem przy metropolii warszawskiej.

Ks. biskup Gall, dotychczasowy biskup połowy i sufragana warszawski, ma objąć stolicę biskupią w Częstochowie, a stolicę biskupią śląską objąć będzie konsekrowany na biskupa sufragana poznańskiego ks. Dymek.

Po objęciu stolicy gnieźnieńskiej-poznańskiej, ks. biskup Adamski, jako Prymas, będzie miał do dyspozycji dwa biskupstwa. W tym celu, jak się dowiadujemy, tak, że liczba kardynałów Polaków wzrosłaby do trzech.

Walki na ulicach miast hiszpańskich

PARYŻ, 18. 11. — Obrzymi strąk w Hiszpanii objął niemal wszystkie działy życia gospodarczego. Lada chwila grozi wybuch strajku powszechnego. Między strajkującymi a żandarmerją dochodzi bardzo często do ostrych i krwawych starć.

W Grenadzie tłum strajkujących zaatakował żandarmerję, strzegącą ma-

gistratu. Doszło do strzelaniny i bóki, podczas której manifestanci zabili dwu żandarmerów. Kilkunastu manifestantów jest ciężko rannych.

I z innych miast dochodzą wiadomości o krwawych starciach strajkujących z żandarmerją. Jeśli tak dalej pójdzie, to Hiszpanii grozi poważna rewolta robotnicza.

Najpierw oszczędności -- potem redukcje Żądania pracowników miejskich stolicy

Zapowiedziana przez magistrat warszawski redukcja 500 urzędników w celach oszczędnościowych wywołała duże poruszenie w związkach pracow-

ników samorządowych. Jak się dowiadujemy, związki te postanowiły wyłonić specjalną delegację, która udaje się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o interwencję i niedopuszczenie do tak silnego wzrostu bezrobocia wśród pracowników umysłowych. Ta sama delegacja udaje się na również z analogiczną prośbą do ministerstwa opieki społecznej.

Związki samorządowców domagają się przeprowadzenia oszczędności w gospodarce magistratu stołecznego oraz przeprowadzenia redukcji tych pracowników, którzy są poza swymi zarobkami urzędniczymi materialnie zabezpieczeni.

W DZISIEJSZYM NUMERZE
pełna tabela ciągnięcia loterii.
na str. 7-aj

Minister Beek jedzie do Genewy

Jak wiadomo, wiceminister spraw zagranicznych p. Jan Szembek odwiedzi ostatnio Paryż, Londyn, Brukselę i Berlin, celem nawiazania osobistego kontaktu z kierownikami politycznymi tych krajów.

Dowiadujemy się, że minister spraw zagranicznych p. Józef Beck, który udaje się na sesję Rady Ligi Narodów,

spotka się w drodze z p. wiceministrem Szembekiem, po czym razem udadzą się do Genewy.

Wyjazd p. ministra Becka z Warszawy nastąpi dnia 19-go b. m. Ministrowi Beckowi towarzyszą szef gabinetu ministra spraw zagranicznych p. Dębicki i sekretarz osobisty p. Friedrich.

Co będzie z zakładami

„Scheiblera i Grohmana“ w Łodzi

Dziś upływa termin, od którego zakłady Scheiblera i Grohmana w Łodzi wymówiły pracę 6.100 robotnikom. Zarządowi zakładów chodzi o przeprowadzenie obniżki płac w granicach od 8 do 12 proc. Zakłady będą unieruchomione do 1-go grudnia, po czym zacznie się angażowanie robotników na nowych warunkach.

Zakłady Scheiblera i Grohmana — jak donosiliśmy — obdłużone są w olbrzymim stopniu w kraju i zagranicą.

W sprawie tych długów toczą się w tej chwili w Warszawie pertraktacje.

Jak stycieć, rząd postanowił nie dopuścić do przejścia akcji firmy na rzecz włoskiego „Banca Commerciale“ — głównego wierzyciela Zakładów. Rokowania warszawskie zmierzają do skonsolidowania długów i usalenia sposobów płacenia, bez uciekania się do nadzoru

sądowego. W wyniku tych rokowań rząd ma zapewnić sobie decydujący wpływ na politykę produkcyjną i sprzedażną zakładów oraz uzyskać zabezpieczenie swoich należności oraz należności banków państwowych.

W Łodzi w re

Włókniarze w obronie płac

ŁÓDŹ, 18. 11. Ostatnie redukcje płac w okręgu łódzkim wywołują coraz większe niezadowolenie wśród mas robotniczych.

Na zebraniach włókniarzy coraz częściej padają głosy, domagające się wspólnej akcji wszystkich robotników, w celu położenia tymczasem niestannym obniżkom.

Jak daleko doszedł stan wrzenia wśród włóknarzy, świadczy fakt, iż na wczorajszym zebraniu związku „Praca“, aż 9 mówców rzu-

cilo hasło proklamowania strajku powszechnego w Łodzi i okręgu łódzkim. Delegaci wybrali nawet komitę strajkową, złożoną z 20 ludzi.

W wyniku burzliwych narad postanowiono zwrócić się w dniu 19 b. m. do okręgowej komisji związków zawodowych i zażądać zwołania wielkiego wieceu robotniczego, który się wypowiedzi w sprawie strajku powszechnego i ustalił termin jego rozpoczęcia. (Ro)

Zastanówmy się trochę...

„Przyszłość Narodu”

Nasze dzieci określać przywykliśmy — i słusznie — mianem „przyszłości Narodu”.

Wielkie to słowa! Któż nie chciałby, aby ta „przyszłość” była najświetniejsza...

To pokolenie — zatem — które dorasta obecnie pod naszym okiem, ma decydować o tem, jaką będzie „przyszłość Narodu”?

Oczywiście! Przyjrzyjmy się więc temu młodym pokoleniu.

Tysiące, dziesiątki (a może setki?) tysięcy dzieci żyje w warunkach strasznych... Gotowane kartofle, czarny chleb i niesłodzona herbata stanowiła ich główne pożywienie.

Kilkunastoletnie dziecko z proletariatu już pracuje... Czy to jako rzemieślnik, ogrodnik, czy jako dziecko na mleczku, czy chłowiec „na posyłki”, czy wrzeszczące dziewczyna do dziecka lub do pomocy w gospodarstwie u obcych.

Ciepła, nieraz okrutna harówka na kilkanaście godzin na dobę, bylejakie pożywienie, podły nocleg źle traktowane zawsze — oto warunki tej pracy z nieczłowiecznymi wyjątkami.

Jeszcze inne dzieci idą do pracy w nolu, w warsztatach i fabrykach. Powie ktoś: ustawodawstwo pracy, ochrona młodocianych... Barczasto pięknie brzmiące słowa!

Szkół powszechna wiejskie i miejskie. Po pięćdziesiąt i więcej dzieciaków w izbie szkolnej.

Szkół średnie... Tu już jest leniwość, leniwość o materialne warunki bytowania uczniów. Jest duża niedostatek, nawet biedy, ale niema nędzy, tak jakrawe!

Szkół średnia jest kuźnia, gdzie wykują się w codziennej pracy młodzi i dusze przyszłej „arystokracji” w Narodzie.

ność pisarzy p. Boy-Zeleński. Oto jego słowa:

„Izoluje się dzieci od życia, ale przekarmia się to literatura. Pompuje się w nie utwory wszystkich największych buntowników świata, czyniąc z nich zarazem narzędzie nudy i przymusu. Karmi się dzieci do nieustraszenia drukowaną poezią, nie dając jej żadnego żywego ujęcia.

Z ponurej kroniki walki o byt

Huta „Milowice” w Sosnowcu wywołała pracę 300-tu robotnikom, motywu do wymówienie brakiem zamówień.

W hucie szkła w Strzemieszycach już od wóch tygodni prowadzi strajk włoski około 140-tu robotników.

Parę tygodni temu fabryki zgierskie zawarły umowę z robotnikami, regulującą warunki pracy i płacy.

Magistrat łódzki zwołał 1,000 robotników sezonowych, 26-go b. m. ma być zwolnionych przez magistrat 2,600 robotników.

W tramwajach śląskich trwa zabieg o wysokość plac. Dyrekcja tramwajów tłumaczy niższe plac zmniejszeniem się liczby pasażerów i spadkiem

do tych medców, wylecałby z hańbą ze szkoły. Odsuwa się od dzieci współczesne problemy, jako sprzeczne z moralnością, ale równocześnie karmi się je pod postacią klasyków, kronik kryminalna i kazirodztwami wszystkich wieków.

Nie wiele dodaćby można do tych słów. Tyle tylko chyba, że już niejednokrotnie dawaliśmy wyraz głębokiej trosce o dalsze losy tej naszej młodzieży, która opuszcza szkołę średnią z „świadcstwem dojrzałości”, bez najmniejszego przygotowania do życia takiego, z jakim się spotkać musi, z przeobrażeniami natomiast balastem tego, co z niewiadomych powodów zwy

dochodów tramwajów. Robotnicy protestują przeciwko niższemu placu.

Dyrekcja fabryki „Gotobur” i „W. Fitzner” w Siemianowicach zgłosiły o komisarzy demobilizacyjnego wniosku o umieruchomienie obu fabryk.

W okolicy Zawiercia, podobnie, jak na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, bezrobotni górnicy potworzyli sobie na własną rękę tak zw. bieda-szyby, z których wydobywają węgiel.

Wskutek likwidacji tak zw. bieda-szybów na G. Śląsku na których bezrobotni wydobywają węgiel dla siebie i na sprzedaż, zanotowano szereg wypadków na pociągach węglowe.

Według pobieżnych obliczeń, na tak zw. bieda-szybach w okolicy Sosnowca pracuje około 10,000 bezrobotnych górników.

Ten krótki szkic wystarczy już jednak, żeby w ogólnych zarysach zdać sobie sprawę z tego, w jakich warunkach żyją i rozwijają się dziś nasze dzieci i nasza młodzież — owa „przyszłość Narodu”...

kló się określać niesłusznym mianem „wiedzy”.

Wyższe uczenie... Zaním powiemy coś o poziomie umysłowym i ideowym naszych studentów, musimy bodaj na moment jeden sięgnąć pamięcią do tych nie-tak-dawnych — a jakże jednak odległych — czasów, kiedy w nazwie: student — mieściły się takie pojęcia, jak: głód, wiedzy, tęsknota, dążenie, poszukiwanie lub wręcz bunt ideowy, praca społeczno-polityczna i t. p.

A dziś? Dziś mamy — zgrubsza biorąc — dwie kategorie akademików. Jedni poszli na wyższe uczenie z niezłomną wolą zdobycia wiedzy i jaknajwyższego zajęcia samodzielnego stanowiska w społeczeństwie — i tych jest mniejszość. Ci w większości wypadków pochodzi sa wyłącznie nauką i pracą zarobkową, która daje im możność utrzymania się i przetrzymania lat studenckiego niedostatku.

Tak fatalnie układają się bowiem warunki życia, albo taki jest poziom ich treści umysłowej i ideowej — smutna spuścizna, wyniesiona zę szkoły średniej.

Druga, liczniejsza grupa, stanowią studenci, którzy zostali akademikami nie z niezaprzeczalnego pojęcia i upartej woli — lecz z rozkazu tradycji konwenansu lub... przyzwyczajenia.

Nauka stoi tu na drugim planie. Czapczaka uczelniana lub barwny „deklet” korporacyjny zastępuje pracę naukową — „odwalana” od egzaminu do egzaminu — a pływające hasła, dyktowane przez te czy inne organizacje — stanowią mierzalną namiaszkę każdej głębszej i deologicznej politycznej czy społecznej pracy.

W ramach tego artykułu jest rzeczą niemożliwą dać cokolwiek innego poza suchym szkicem. Na rozwinięcie wypowiedzianych tu uwag — niema niestety miejsca.

Ten krótki szkic wystarczy już jednak, żeby w ogólnych zarysach zdać sobie sprawę z tego, w jakich warunkach żyją i rozwijają się dziś nasze dzieci i nasza młodzież — owa „przyszłość Narodu”...

Przeciw ustawie o stowarzyszeniach

Dnia 17-go odbyło się zebranie przedstawicieli trzech związków za wodowych, a mianowicie: Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego; Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i komisji centralnej związków zawodowych.

„Małe RA” Ukazał się pierwszy numer tygodnika „Małe RA”, zawierającego szczegółowe programy wszystkich radiostacji krajowych.

SWIAT PRACY W OBLCZU CZWARTEJ ZIMY KRYZYSOWEJ

Izby pracy i skrócenie czasu pracy -- to kwestja życia lub śmierci Wywiad w Związku Pracowników Przemysłu Dzanego

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Dzanego liczy około 3.000 członków, z czego jedna trzecia pozostaje obecnie bez pracy.

Jedyną rozważaniem całego spłotu najważniejszych zagadnień chwili obecnej, widzimy w wprowadzeniu 36-godzinnego tygodnia pracy przy niezmińszonych zarobkach oraz w ustanowieniu Izby Pracy.

36-godzinny tydzień pracy po zwolni na zatrudnienie

większej części bezrobotnych, a rzekome trudnościami produkcji, jakie mogłyby stać wynikiem, zajmują się z pełnym powodzeniem

Izby Pracy. Ten drugi postulat uważamy bodajże za najważniejszy.

Przy wszystkich ocenach obecnego stanu rzeczy, jesteśmy, a wraz z nami opinia publiczna, skazani na

ustawiczna jednostronność.

Pracodawca zna dobrze rzeczywiście, sytuację materialną swego pracownika.

W kilkudziesięciu lub kilkuset złotych budżecie pracownika niema nic

do ukrycia. Natomiast o budżetach i rzeczywistych zyskach wielkich kartek producentów wiemy tylko tyle,

że oni sami chcą nam o tem powiedzieć.

Wszelkie doraźne kontrole czy obliczenia, czynione przez czynniki postronne, są czysto iluzoryczne. Zielone gabinety dyrektorów i prezesów dobrze kryją swe tajemnice.

Dopiero Izby Pracy wyposażone w należyte kompetencje mogłyby sprawiedliwie i bezstronnie rozstrzygnąć w tej całej gmatwaninie i wskazać tę jedyną drogę, po której pójść należy.

Tylko czynnik tego rodzaju mógłby zagwarantować dalszą cierpliwość i pewne uspokojenie zrozaczonych

Robotnica - czy kierowniczką nie mogą pracować w nocy

Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze wydał opinię doradcą w przedłożonej przez Radę Ligi Narodów w imieniu Międzynarodowego Biura Pracy kwestji pracy nocnej kobiet.

nych beznadziejnym położeniem mas pracowniczych i bezrobotnych.

Dlatego odrzucamy w tej chwili — na bok

wszelkie indywidualne i terenowe postulaty. Wszystkie związki pracownicze winny się zjednoczyć

pod jednym hasłem, winny z bezwzględną solidarnością zażądać udziału

w kontroli nad całością życia gospodarczego przez delegowane z ich łona Izby Pracy.

36-godzinny tydzień pracy musi być wprowadzony u nas bez oglądania się

na inne kraje i bezpłodnie a gadałtliwe konferencje międzynarodowe.

Od jak najszybszej realizacji obydwu postulatów zależą dalsze losy organizmu gospodarczego.

Wprowadzenie ich w życie lub odrzucenie — to kwestja życia i śmierci.

Do małżeństwa-przez zbrodnię Struś nieślubne dziecko narzeczonej

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał wczoraj niezwykłą zbrodnię ojc-truciela, który w zamiarze pozbawienia życia

3-miesięcznego nieślubnego dziecka, wyspał do flaszki z mlekiem, któremu dziecko karmiono, strychninę.

24-letni Antoni Sławiński, mieszkaniec Suwałk, był narzeczonym młodej służącej

Józefy S. Przeszkoda do ślubu było dziecko nieślubne narzeczonej, którego ojcem był ktoś inny.

Sławiński dowiedział się o tem, zerwał z narzeczoną i przestał u niej bywać.

Młoda matka słaba, porzuciła pracę w Suwałkach i powróciła do rodziców na wieś.

Tam, po przeproszeniu ojca uzyskała jego przebaczenie i czuła się dobrze w domu rodziców.

Dziecko chowało się zdrowo, było ładne, przez całą rodzinę bardzo lubiane, a szczególnie zaś darzone względami przez dziadka.

To też Józefa S. nie rozpaczala z powodu zerwania z narzeczonym.

Zmianka Sławiński przybył do dawnej narzeczonej i

Niema republiki w Niemczech! Nawet socjaliści nie są demokratami

Współpracownik pisma paryskiego „Le Capital” miał wywiad z Scheidemannem, który w dn. 9 listopada 1918 r. z rampy Reichstagu proklamował republikę niemiecką.

Jest rzeczą pewną, oświadczył m. in. Scheidemann, że usposobienia Niemców nie odpowiada ustroju demokratycznemu. Nie należy zapominać, że republika jest przez wielu zainawdzona, ponieważ zrodziła się z kłeski. Ścisła rzecz biorąc w r. 1918 nie było w Niemczech rewolucji.

z 1919, dotycząca pracy nocnej kobiet w przemyśle stosuje się również do kobiet, zajmujących stanowiska nadzorczkie lub kierownicze. Trybunał 6 głosami przeciw 5 dał odpowiedź twierdzącą.

na inną konferencje międzynarodowe.

Od jak najszybszej realizacji obydwu postulatów zależą dalsze losy

organizmu gospodarczego. Wprowadzenie ich w życie lub odrzucenie — to kwestja życia i śmierci.

W chacie chłopskiej zaczęto z przerażeniem krzyknąć, że dziecko umiera za sprawą Sławińskiego.

Wezwano na pomoc sąsiadów, którzy Sławińskiego odprowadzili do policyi.

a buteleczkę z zatrutym mlekiem zabezpieczyli na dowód rzeczowy zbrodni. Analiza chemiczna wykryła znaczną ilość strychniny w mleku.

Dziecko zmarło. Przypomniano sobie, że na parę tygodni przed wypadkiem Sławiński przyszedł jak zwykle i usiadł przy kolebce dziecka.

Kiedy niemowlę zaplakało matka przystąpiła z kuchnią buteleczkę z mlekiem, któremu napoiła dziecko.

W pewnej chwili gdy matkę odwołano do kuchni, Sławiński wziął z jej rąk buteleczkę i

chwycił smoczek, pociągnęło dwa razy i przestało brać

odpychając buteleczkę z bolesnym grymasem twarzący.

Wówczas Józefa S. nie wiedząc o co chodzi, spróbowała pokarmu. Pociągawszy pierwszy łyk, poczuła piekący gorzyc i krzyknęła:

— Zobaczcie co to może być. Z buzi dziecka poczuła kociący się pianą, ciałko-maleństwa przylepiło się i drgało w konwulsjach, konałac.

Była to strychnina.

Aresztowany Sławiński nie przyznał się do winy i wyjaśnił, że nigdy żadnej trucizny nie miał i być może, że dziecko zatrute zostało trucizną, używaną przez rodziców matki, którzy polowali na lisy zapomocą zatrutej przynęty.

Zbrodniarz próbował insynuować, że rodzicom dziewczyny, która zbłądziła w panieńskie, mogło zależeć na tem, aby usunąć

widoczny znak jej rzechu.

Sąd okręgowy nie dał wiary wykretnym tłumaczeniom Sławińskiego i skazał go na 12 lat więzienia.

Sąd apelacyjny nie wyisł jeszcze wyroku.

W chacie chłopskiej zaczęto z przerażeniem krzyknąć, że dziecko umiera za sprawą Sławińskiego.

Wezwano na pomoc sąsiadów, którzy Sławińskiego odprowadzili do policyi.

a buteleczkę z zatrutym mlekiem zabezpieczyli na dowód rzeczowy zbrodni.

Analiza chemiczna wykryła znaczną ilość strychniny w mleku.

Dziecko zmarło. Przypomniano sobie, że na parę tygodni przed wypadkiem Sławiński przyszedł jak zwykle i usiadł przy kolebce dziecka.

Kiedy niemowlę zaplakało matka przystąpiła z kuchnią buteleczkę z mlekiem, któremu napoiła dziecko.

W pewnej chwili gdy matkę odwołano do kuchni, Sławiński wziął z jej rąk buteleczkę i

chwycił smoczek, pociągnęło dwa razy i przestało brać

odpychając buteleczkę z bolesnym grymasem twarzący.

Wówczas Józefa S. nie wiedząc o co chodzi, spróbowała pokarmu.

Pociągawszy pierwszy łyk, poczuła piekący gorzyc i krzyknęła:

— Zobaczcie co to może być. Z buzi dziecka poczuła kociący się pianą, ciałko-maleństwa przylepiło się i drgało w konwulsjach, konałac.

Była to strychnina.

Aresztowany Sławiński nie przyznał się do winy i wyjaśnił, że nigdy żadnej trucizny nie miał i być może, że dziecko zatrute zostało trucizną, używaną przez rodziców matki, którzy polowali na lisy zapomocą zatrutej przynęty.

Zbrodniarz próbował insynuować, że rodzicom dziewczyny, która zbłądziła w panieńskie, mogło zależeć na tem, aby usunąć

widoczny znak jej rzechu.

Sąd okręgowy nie dał wiary wykretnym tłumaczeniom Sławińskiego i skazał go na 12 lat więzienia.

Sąd apelacyjny nie wyisł jeszcze wyroku.

POGODA

Dość pogodnie, rankiem miejscami mglisto. Nocą znaczne przymrozki (do -10 st. w Wileńskiem), dnem temperatura w pobliżu zera. Słabsze wiatry północne, potem miejscowe lub cisza.

Wróżby na dziś

Dzisiaj dzisiejszy wykaże działanie drobnych niemych wpływów kosmicznych, które jednak mogą nam dać powód do niezadowolenia. Pierwszy z nich przejawiać się będzie między godz. 9-a a 10-a i oznaczać może jakieś niepokój w związku z pracą umysłową, korespondencja, podróżami lub młodzieżą.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWEDY

Meżowie zaniehbujacy żony, bacznosc!!

Nie wiem dlaczego, wpadla mi mysli wypowiedzania sie w „Poradniku”, z tego, co mnie nieraz gnębi. Czy mi cos pomożesz, Redaktorze? Nie wiem.

Otoż jestem meżatką od dwóch lat lecz mój meż, to nie pierwsza moja miłość. Ten pierwszy był mniej inteligentny, lecz przystojniejszy od mego meża i ponieważ, że go kochałam bardzo, potrafiłam z nim zerwać i wyjść zamaż za innego.

Powodem tego były różne plotki, które na pewien czas przytłumiły moje uczucia ku niemu, a także i przestroż, która nas dzieliła, bo on był w innym mieście.

Gebem zaczęła się od chwili, gdy powrócił do tego miasta, w którym ja mieszkam. Myśli moje są przepelnione tylko nim, a gdy go spotkam, działa na mnie jak hipnotyzjer,

a nawet w snach mnie niepokoi. Meża swego też kocham, lecz i o tamnym nie zapomniałam.

Dawniej, gdy mój meż był dla mnie dobrym, odrzucałam wszelkie myśli o tamnym, gdyż nie mogłam sobie wyobrazić, bym tak idealnego meża mogła nawet w myślach zdradzać.

Teraz coś go odmiemilo, choć nie

uję na to powodu. Staram się, by w domu czuł się jak najlepiej, by nie nigdy nie brakowało, jestem dla niego dobrą i kochającą żoną, a może właśnie za czułą i dobrą, dlatego teraz zaczyna mnie zaniehbować i lekceważyc.

Zaczyna prawie wszystkie wieczory spędzyc poza domem w związkach. Daje mi to, co potrzeba, nie żałuje niczego, tylko serca i siebie mi skąpi.

A ja teraz właśnie tak pragnę tych czułych słów i pieszczot, by całę głuche i samotne wieczory nie my

śleć o tamnym, zapelnic swe mysli czemś innym, by się czemś zainteresować i lecyc uczucie do tamtego, bo z uczciwej drogi zejść nie chcę i nie zejde, tylko bede tłumic to wszystko w sobie, aż przyjdzie apatia i niechcę do życia. A ja chciałabym żyć, bo mam syna.

Straszkana Nina.

— Droga Pani, zdaje mi się, że zrozumiałem intencje Pani listu i chcę Jej dopomóc.

Meżu, zaniehbujacy żone! Czy zdaje Pan sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie zagraża Pańskiemu szczęściu? Nie wie Pan, że najbardziej nawet przywiązana żona, dobra matka i skrzętna gospodyni, zachowuje w duszy ukrytą tęsknotę za odrobina tego, co nie jest zwykłą uświęconą przez ślub, a przez to nieco spowszedniałą miłością, że ciągnie ją chcę przeżywać

romantycznej przygody?!

Jeśli meż jest czuły i troskliwy, kobieta nie ma czasu o tem myśleć. Skoro jednak ufny w swoje walory i prawa zaczyna ją zaniehbować, niebezpieczeństwo wzrasta.

W takich właśnie najczęściej momentach zjawia się na horyzoncie „ten pierwszy”, człowiek którego kiedyś kochała, i do z którym tylko flirtowała.

Droga ma otwarta. Forteca pozbawiona czujnej załogi łatwa jest do zdobycia.

Bacznosc Pani mezu! O dwa posiedzenia mniej na tydzień, a związek się nie rozleci i żony Pan nie straci. Co do reszty, nie będę Panu dawał wskazówek, gdyż sam Pan wie najlepiej, co robic, aby Pańska wierna towarzyszą życia była zadowolona i nie mówiła:

Mąż mnie nie rozumie!

Forteca bez załogi

DOBRY NUMER.

Kochany Panie Gawedo! Poznałem „na odległość” pewne uroczę dziewczętko imieniem Tamara, w którym po same uszy się zakochałem.

Dziewczętko, to jednak zadrwiło sobie z mojego uczucia i w drugim swoim listku nawymyslało mi od „miłych łobuzów, kochliwych balaganiarzy, kolekcjonerów, fotografii ofiar przeze mnie zdradzonych”, dając mi tem do zrozumienia, iż nie ma przyjemności mnie znać.

Wpadłem w czarną rozpacz... Przez dwa tygodnie nositem się nawet z zamiarami samobójczemi. Nie mogłem tylko się zdecydować, w jaki sposób pozbawic się życia.

Zrazu chciałem zawisnąć z sercem przebitem, na znak wydatnej z niego miłości na jednej z latarni ulicznych. Lecz w chwili, gdy już na latarnię się wdrapywałem, wzgardziłem taką haniebną śmiercią. Otruć się... — jakiś głos niewidzialny mi mówił.

Wpadłem w czarną rozpacz... Przez dwa tygodnie nositem się nawet z zamiarami samobójczemi. Nie mogłem tylko się zdecydować, w jaki sposób pozbawic się życia.

Zrazu chciałem zawisnąć z sercem przebitem, na znak wydatnej z niego miłości na jednej z latarni ulicznych. Lecz w chwili, gdy już na latarnię się wdrapywałem, wzgardziłem taką haniebną śmiercią. Otruć się... — jakiś głos niewidzialny mi mówił.

Ale czemu? Kwasm jakimś? — Nie. Gdyż wszystkie kwasy: chlebne, czy owocowe, nie wyłączając nawet Karpińskiego, nie działają wcale na mnie.

A więc czemu? — „Gazem”. Pomysł był niezły, lecz trudny w dzisiejszych czasach do zrealizowania. Po rozbiciu jednak całego muru przeszkód i trudności, jakie się na mojej drodze do samobójstwa spiętrzyły, udało mi się wreszcie przystąpić do zrealizowania tego pomysłu.

Wspólnie więc z innymi towarzyszami niedoli, którzy się z temi samymi zamiarami, co ja, nosili, posłaliśmy do jednego z licznych w Warszawie przybytków Bachusa, w celu pozbawienia się życia przez zatrucie „gazem”. Mimo jednak kilku wypitych butelek śmierć oczekiwana nie przychodziła.

Pozostawało więc tylko jedno: Zabić się wprost samymi wspomnieniami owej płomiennęj miłości, która mnie żarem swoim przez tyle miesięcy paliła.

Lecz rozmyślania o swojej ukochanej, wzbudzenie w swojej pamięci jej zgrębnych, pełnych różnych zaskrażeń... kształtów, wyławianie w falach eteru kosmicznego jej myśli, westchnień, a nawet i kichnięć — cała ta żmudna i bardzo mozolna praca nie dała żadnych rezultatów.

Smierć wciąż nie przychodziła... Cóż więc miałem robic? Usiadłem samotny w pokoju przy stole, nad rozłożonym papierem i otwartym kałamarzem i pod wpływem czarnej, jak atrament w owym kałamarzu, goryczy do wszystkich kobiet wogóle, w szczególności zaś do Tej, która mnie zdradziła, kroknąłem te oto rymy: Zgasła gwiazda... Jak hańka miedlana Prysłw moje naiwne rojenia...

Już nie jesteś „najdroższa, kochana... Dowidzenia! egnaj!! Dowidzenia!! Zyczeniem mojem jest, aby Sz. Pan zechciał taskawie umieścić w swoim „Poradniku” te moje rymy. Niechby ta płocha, niewierna panna Tamara dowiedziela się tą droga po ich przeczytaniu, iż jednak ją naprawdę kochałem... W ten sposób mógłbym chociaż pomścić jej zdradę.

Zdradzony.

— Jak Pan widzi, prosbie Pańskiej stało się zadość.

Nie zamieściłem wprawdzie całego wiersza, ale i ta jedna strofka wystarczy, by pognębić całkowicie okrutną Tamare.

Dowcipny, przycząy ironją list Pański dokona reszty... aż mi żal biednego dziewczęcia.

Ale to lepiej — przedzej wyperśwaduje sobie Pana całkowicie, bo sam Pan chyba przyzna, że z Nięgo „zdrowy numer!!”.

W paru słowach

P. S. S. z Pruzn. Sprawy te przechodzą nasze możliwości. Stawki celne są ustalone i zmieniać ich dowolnie nie można. Ocenieniu nie podlegała ubrania, bielizna i pościel używane, a jedynie rzeczy nowe nie noszone i nie używane.

Czytelnik z Warszawy. Słusznie Pan do zabawki, ani złotym cielcem, którego można stale wykorzystywać, nie chce Pan chyba jednak stać się narzędziem zemsty i to wobec kobiety za to jedynie, że straciwszy do Pana sympatie, rezygnuje nietylko z widywania się, ale i z owych korzyści materialnych, które Pan mógłby jej zapewnić. Pocóż więc groźby owych brutalnych wystąpień i t. p. Zawiedziona miłość własna a nawet uczucie nie uprawniają jeszcze do terroryzowania osób drugich.

P. M. Klein (Kowel). W sprawie tej należy zwrócić się do konsulatu amerykańskiego, Warszawa, ul. Jasna nr. 11.

P. C. S. z Pruszkowa. Urząd skarbowy ma prawo obciążyć hipotekę tego domu. Trzeba złożyć podanie z dokładnym wyjaśnieniem powodów i domagać się zmiany wymiaru podatku.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Podjazdowa wojna pracodawców

Nie mogą zwalczyć Związków - zwalczają więc poszczególnych działaczy

Szanowny Panie Redaktorze! Przepracowaśwy lat już kilkadziesiąt po różnych fabrykach — ostatnio jako majster ślusarski — stoję już u schyłku życia.

Był mam zapewniony, żyjąc przy synu, który umie troszczyć się o mnie, — więc to co pisze, mnie osobiście nie dotyczy, choć boli i gniewa.

Po tylu latach ciężkiej pracy stałem się doświadczonym obserwatorem stosunków, panujących na terenie pracowniczym. To co tu napiszę — to poto, żeby zwrócić uwagę ludzi biorących jeszcze udział w życiu, które jest już poza mną.

Chcę, żeby wszyscy, którzy albo o tem nie wiedzą, albo boją się pisać, w strachu o posadę, mieli sposobność przekonać się, że opinia publiczna jest poinformowana o tem, co dzieje się na terenie pracy i co

wołą o pomście.

Oto pracodawcy i tak często prześladowający swych pracowników — specjalnie, z sadystycznym upodobaniem pastwią się nad tymi z pracowników, którzy jakakolwiek rolę grają w związkach pracowniczych, uważając ich za element wyjątkowy

„buntownicy”.

Ci, których zadaniem jest organizowanie i uświadamianie warstw pracowniczych, celem stworzenia samoobrony przeciwko wywyższaniu pracodawców, są przez nich szykanowani i prześladowani jak najgorszy wrogowie. Kto nie wierzy — niech zwróci się do Związku Zawodowych pracowników fizycznych, zarówno jak umysłowych, a przekonają się, jaki jest stosunek administracji i dyrekcji przedsiębiorstw do przedstawicieli Związków, jak przedstawiciele ci bronić się muszą od ciągłych prób usiłowania przekupstwa, jał ideowy pracownik Związków

Zawodowych narażony jest na niestanne „rzykości — od „czepiania” się przy każdej okazji do zwolnienia z pracy

Stosunki na terenie pracy fizycznej — znam z własnego doświadczenia, a co do pracowników umysłowych, to wiem też niejedno, bo przecież widzę i słyszę nie jedno. Wiem więc, że i na terenie pracy umysłowej

nie jest lepiej. Weźmy świąt aktorski naprzykład, wymagający specjalnych wartości umysłowych, bo przede wszystkim zdolności i talentu.

Oto przykład: w jednym z teatrów warszawskich występowała popularna, bardzo uzdolniona artystka-spiewaczka, o której mówiono nieraz, że powinna w teatrze występować ze względu na talent. Była ona delegatką Związku Artystów Scen Polskich i w interesie ogółu kolegów pozostawała

w ciągłych zatargach z dyrektorem, jegomościem, który jednocześnie temi czy innymi drogami stał się głównym właścicielem teatryku.

Otoż już w roku bieżącym dyrektor zemścił się na niej, nietylko nie angażując jej, ale jeszcze potrafił wpłynąć na ogół dyrektorów teatrów w Polsce, by

nie angażowali jej, jako zbyt gorliwej rzeczniczki Z. A. S. P.

I teraz, ta wszędzie znana, doskonała artystka żyje bez pracy, w biedzie, utrzymując się z drobnych zasiłków Z. A. S. P. Takie przyłady można wszędzie znaleźć, tylko zainteresowani boją się o tem mówić, w obawie gorszych jeszcze szykan.

Oto jak pracodawcy potrafią walczyć z ruchem organizacji zawodowych.

Nie mogą zgnębić Związków — więc gnębią ich przedstawicieli. Co to za metody? — pytam. Więc za kłopotliwą pracę ludzi uczciwych i oddani ogółowi mają być kuszeni „łapówkami”, wyrzucani i umieszczani na

„czarnej liście”, uważani za element szkodliwy i niebezpieczny? Więc zdecydowanie, nieprzekonane stawianie w obronie krzywdzonych jest przezstępstwem?

Weteran pracy.

Ważnym elementem w tym wszystkim jest wyjątkowość, a co do pracowników umysłowych, to wiem też niejedno, bo przecież widzę i słyszę nie jedno. Wiem więc, że i na terenie pracy umysłowej

nie jest lepiej. Weźmy świąt aktorski naprzykład, wymagający specjalnych wartości umysłowych, bo przede wszystkim zdolności i talentu.

Oto przykład: w jednym z teatrów warszawskich występowała popularna, bardzo uzdolniona artystka-spiewaczka, o której mówiono nieraz, że powinna w teatrze występować ze względu na talent. Była ona delegatką Związku Artystów Scen Polskich i w interesie ogółu kolegów pozostawała

w ciągłych zatargach z dyrektorem, jegomościem, który jednocześnie temi czy innymi drogami stał się głównym właścicielem teatryku.

Otoż już w roku bieżącym dyrektor zemścił się na niej, nietylko nie angażując jej, ale jeszcze potrafił wpłynąć na ogół dyrektorów teatrów w Polsce, by

nie angażowali jej, jako zbyt gorliwej rzeczniczki Z. A. S. P.

I teraz, ta wszędzie znana, doskonała artystka żyje bez pracy, w biedzie, utrzymując się z drobnych zasiłków Z. A. S. P. Takie przyłady można wszędzie znaleźć, tylko zainteresowani boją się o tem mówić, w obawie gorszych jeszcze szykan.

Oto jak pracodawcy potrafią walczyć z ruchem organizacji zawodowych.

Nie mogą zgnębić Związków — więc gnębią ich przedstawicieli. Co to za metody? — pytam. Więc za kłopotliwą pracę ludzi uczciwych i oddani ogółowi mają być kuszeni „łapówkami”, wyrzucani i umieszczani na

„czarnej liście”, uważani za element szkodliwy i niebezpieczny? Więc zdecydowanie, nieprzekonane stawianie w obronie krzywdzonych jest przezstępstwem?

Weteran pracy.

Dlaczego tak się stało? Czy Magistrat m. Koła-zapomniał?

Otrzymałmy list następującej treści: Powiatowe Koło Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Kole ufundowało w roku 1931 pamiątkową tablicę ku czci poległych w obronie Polski bohaterów. Tablica ta wmurowana została w mur miejscowego Ratusza.

Kiedy Państwo Polskie obchodziło 14-ą rocznicę odzyskania niepodległości, w dniu 11 listopada, gdy iluminowano i przybrano zielenią cały Magistrat m. Koła — pomnieto specjalnie w dekorowaniu tablicę ufundowaną przez Inwalidów.

Przykro nam, że Magistrat m. Koła zapomniał o poległych na polu chwały kolegach naszych — którym my sami prócz zieleni i modlitw nic ofiarować nie mogliśmy.

Zarząd Pow. Koła Zw. Inwalidów Wojennych, w Kole.

Bywa u nas i tak... Po 5 latach każą płacić karę

Szanowny Panie Redaktorze! Brat mój w r. 1927 jechał bez biletu do Białej Podlaskiej, o czem funkcjonariusz kolejowy spisał odpowiedni protokół.

Teraz, po 5 latach przysłano mi (brat jest chory na gruźlicę i mieszka u mnie) nakaz zapłaty 5 zł. w sumie zł. 5.

Brat — chory ciężko — posprzedał na kosza leczenia i chleba dla dwojga dzieci wszystkie swoje spręty. Tymczasem, gdy nie byłymy w stanie nawet tych 5 zł. zapłacić — przybył do nas komornik i zajął rzeczy, należące nie do brata, lecz do mnie.

Nie pomogły wyjaśnienia. Musiałam potem prosić o t. zw. wyłączenie, ale komornik zażądał za to 20 złotych, więc co mogłam poradzić? Ręczyć zajęte — trzeba dodać — są już tak stare, że przy transporcie ulegną zupełnie zniszczeniu. Dla kogo korzyść z tego?

Z. Czarniecka z Białej Podlaskiej.

By zapobiec kompromitacji niewinnych potrzebna jest częstsza kontrola hoteli

Szanowny Panie Redaktorze! W związku z drukowanym ostatnio w poczynym piśmie Pańskim listem zatytułowanym „Hotele czy domy publiczne”, jako właścicielka jednego z hoteli warszawskich muszę stwierdzić, że zarzuty w liście tym podniesione, aczkolwiek słuszne, nie mogą uważane być za odpowiedź na regule. Mówią one o wyjątkach.

Tak jednak dzieje się zawsze, że za wyjątki pokutować musi ogół.

Nie mówię o cenach przytaczanych w owym liście — bo każdy przekonają się może, iż pokoje w hotelach (np. w moim) dostanie każdy już od 5 zł., a nie od 8 zł., jak pisał autor listu. Stwierdzą tylko, że od dnia 10 listopada, w księgach hotelu mego zanotowane mam tylko dwa nazwiska gości stałych, z których jeden winien mi jest zresztą już 600 zł., i że przez całą noc dyżurując osobiście w hotelu, wiem dobrze, iż niema żadnych względów specjalnych dla „parek” o których mowa w liście.

Prowadzę do tego, że trzeba rozgraniczyć hotele przyzwoite od hoteli-domów publicznych i nie sądzić ich jedną miarą.

Byłoby pożądanem, by władze sanitarno-obyczajowe lub policyjne częściej przeprowadzały kontrolę w hotelach, a to celem położenia kresu wyrykom niektórych portjerów, których postę-

placić — przybył do nas komornik i zajął rzeczy, należące nie do brata, lecz do mnie.

Nie pomogły wyjaśnienia. Musiałam potem prosić o t. zw. wyłączenie, ale komornik zażądał za to 20 złotych, więc co mogłam poradzić? Ręczyć zajęte — trzeba dodać — są już tak stare, że przy transporcie ulegną zupełnie zniszczeniu. Dla kogo korzyść z tego?

Z. Czarniecka z Białej Podlaskiej.

By zapobiec kompromitacji niewinnych potrzebna jest częstsza kontrola hoteli

Szanowny Panie Redaktorze! W związku z drukowanym ostatnio w poczynym piśmie Pańskim listem zatytułowanym „Hotele czy domy publiczne”, jako właścicielka jednego z hoteli warszawskich muszę stwierdzić, że zarzuty w liście tym podniesione, aczkolwiek słuszne, nie mogą uważane być za odpowiedź na regule. Mówią one o wyjątkach.

Tak jednak dzieje się zawsze, że za wyjątki pokutować musi ogół.

Nie mówię o cenach przytaczanych w owym liście — bo każdy przekonają się może, iż pokoje w hotelach (np. w moim) dostanie każdy już od 5 zł., a nie od 8 zł., jak pisał autor listu. Stwierdzą tylko, że od dnia 10 listopada, w księgach hotelu mego zanotowane mam tylko dwa nazwiska gości stałych, z których jeden winien mi jest zresztą już 600 zł., i że przez całą noc dyżurując osobiście w hotelu, wiem dobrze, iż niema żadnych względów specjalnych dla „parek” o których mowa w liście.

Prowadzę do tego, że trzeba rozgraniczyć hotele przyzwoite od hoteli-domów publicznych i nie sądzić ich jedną miarą.

Byłoby pożądanem, by władze sanitarno-obyczajowe lub policyjne częściej przeprowadzały kontrolę w hotelach, a to celem położenia kresu wyrykom niektórych portjerów, których postę-

placić — przybył do nas komornik i zajął rzeczy, należące nie do brata, lecz do mnie.

Nie pomogły wyjaśnienia. Musiałam potem prosić o t. zw. wyłączenie, ale komornik zażądał za to 20 złotych, więc co mogłam poradzić? Ręczyć zajęte — trzeba dodać — są już tak stare, że przy transporcie ulegną zupełnie zniszczeniu. Dla kogo korzyść z tego?

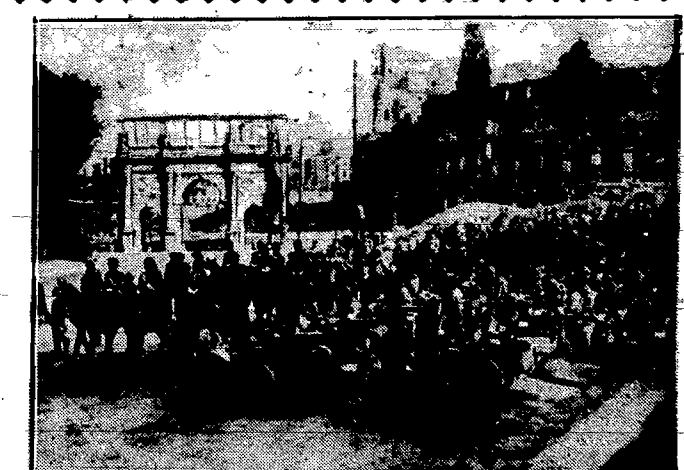
Z. Czarniecka z Białej Podlaskiej.



Bardzo popularna „osobistość” londyńskiego ogrodu zoologicznego jest słoń morską „Andy”, który z nowodzeniem udaje dozorcę, zaitego porządkowaniem kłatki.



Po katastrofie w kopalni w Edge Green w Anglii, w której 24 robotników straciło życie. Tłum w oczekiwaniu na pierwsze wieści o zaginionych.



Przed wielką rewją wojskową w Rzymie. Mussolini przejeżdża przed oddziałami motocyklistów.

W POTRZASKU

Kramer, po całodziennym poście na mrozie, jadł z apetytem postne ziemniaki, popijając mlekkiem, które mu, niewiadomo dlaczego, przypominało dziecięce lata. Od czasu, gdy opuścił rodzinne strony, nigdy nie pił mleka o tak słodkim, migdałowym smaku. Rozkoszne ciepło nappełniło wnętrze i rozeszło się po całym ciele.

Czuł się teraz bardziej rzeźkim i nabrał otuchy. Ze słów gospodarza zapamiętał sobie tylko, że na obiedzie nie ma psa, ani służby. Brak psa mógł dla niego okazać się bardzo pomyslnym na wypadek, gdyby mu przyszło nocą uciekać z odzyskanym łupem. Szczekanie psa mogłoby mu być wówczas popsuć plany. Brak służby zaś stanowił dogodność, którą gość umiał również należycie ocenić.

Gospodarzy swoich uważał za ludzi nawiłych, nazywając ich w duchu „frajrami“ uważając, że łatwo mu przyjdzie ich „nabijać“.

Z miejsca, na którym siedział, widział dobrze walizę, starał się jednak na nią nie patrzeć, aby nie budzić podejrzeń.

Na dworze odezwał się znowu wycie wilka, jeszcze donośniejsze, jeszcze bardziej skarga nabrzmiała.

— Czy państwo nigdy nie strzelają do tego ścierwa? — zapytał Kramer, zniecierpliwiony.

— Nie tak to łatwo — odpowiedziała Jaga. — W dzień nigdy nie podchodzą na odległość strzału, a w nocy szkoda naboju...

Po wieczerzy pani Sadłowiczowa sprzątała ze stołu i powynosiła statki do kuchni. Kramer, który siedział przy stole, miękkim, szary kapeluszu gościa, leżącym obok krzesła na ziemi i powiesiła na kołku. Zajął się również trzewikami, które podszewkami oparła o ciepły piec, aby wyschły.

Wtem rozległo się energiczne pukanie do drzwi wejściowych. Wszyscy zwrócili w tym kierunku pytające spojrzenia, a pani Jaga wyszła do sieni, by dowiedzieć się, kto ma odwagę zajrzeć do nich w wieczorną zamięć.

Po chwili ujrano usmiechniętą gospodynię domu, która wchodząc do pokoju machała triumfalnie trzymaną w ręku gazetą.

— Syn naszego sąsiada, wracając z miasta, przywiózł nam najnowsze wieści ze świata — rzekła Sadłowiczowa, kładąc na stole gazetę.

Kramer nie był zachwycony tą nową zwłoką w udaniu się na spoczynek.

Wiedział już, że będzie spał w przyległym pokoju, na lewo od głównego wejścia, podczas gdy sypialnia Sadłowiczów znajdowała się po prawej stronie. To sprzyjało jego zamiarom. Gdyby mu np. kazano spać w bawlni na tapczanie, jego manipulacje z walizą łatwo mogłyby zbudzić małżonków.

W każdym razie cierpliwość jego miała być wystawiona na długą jeszcze próbę. O pół do dziewiątej wróciła z kuchni pani Jaga, pozmywawszy statki, postawiła na stole koszyk ze skarpetkami i zabrała się do cerowania. Teraz kapitań, który przetrzącał doryczczas dziennik, zaczął głośno czytać.

I znów zawył wlk przeciągłe, jakby tuż za ścianą. Wszyscy poruszyli się niespokojnie. Tym razem bowiem w głosie nocnego drapieznika brzmiała jakby ukryta groźba.

— To chyba największy szkodnik w całej okolicy, — rzucił kapitań, siedzący

wygodnie na tapczanie. — Założyłbym się, że to on właśnie ścigał tego cielaka i zagryzł psa.

— Być może — odpowiedziała pani Jaga. — Ale nie on jest tu z pewnością największym szkodnikiem. Gorszy o wiele jest człowiek, który wyciąga reke po cudzą własność.

Kramer nastawił uszu. Czy to do niego pite były te słowa? Czyżby ta kobieta przeniknęła jego tajemnicę? Spojrzał ukradkiem na walizę, potem na gospodynię. Nie szyla. Opuściła robotę na kolana i o-czy nieruchomo utkwiła w ciemnym czworoboku okna.

— O wiele gorszy od wilka jest choćby ten Lejba Szwarzman, który nam pojutrze zabierze konie, krowy, resztę zboża i zapasów, nawet sprzęty. I pomyśleć, żeśmy mu przez półtora roku płacili 5 procent miesięcznie. Taki stary, a nie boi się Boga, żeby tak drzeć skórę z ludzi. Zrujnował nas zupełnie.

Kramer odetchnął, przekonawszy się, że nie o nim mowa, lecz o lichwiarzu z miasteczka. Tem lepiej dla niego, myślał, że ci ludzie mają kłopoty. Łatwiej zapomnia o walizie.

W tej chwili Sadłowicz zaczął z wielkim zainteresowaniem odczytywać wiadomości telegraficzne, podczas gdy gość ziewał ostentacyjnie, dając do zrozumienia, że jest zmęczony i śpiący.

Nagle drgnął, usłyszawszy słowa, z których każde podcinało go niby biczem.

Dotychczas policji nie udało się schwycić zamaskowanego bandyty —

który wczoraj po południu, na ulicy Bielańskiej, napadł na urzędnika Warszawskiego Banku Przemysłowego w chwili, gdy urzędnik ten, wysiadłszy z eskortowanego przez policję samochodu, wchodził do Banku Polskiego, gdzie już po zamknięciu biur dla publiczności, miał zdeponować sumę pół miliona złotych. Napastnik wyrwał mu z ręki dużą walizę z pieniędzmi i natychmiast odjechał, oczekującym na samochodem, którego motor przez cały czas był w ruchu.

Ostrzeżliwując ścigającą go policję, bandyta zranił śmiertelnie przodownika Karola Pancera, który zmarł przed przybyciem Pogotowia. Samochód znaleziono następnie porzucony na placu Wilsona, na Żoliborzu. Został on skradziony znanemu przemysłowcowi warszawskiemu, p. K. Warszawski Bank Przemysłowy wynaczył 5 tysięcy nagrody za odnalezienie zrabowanych pieniędzy, policja zaś ofiarowała taką samą sumę za ujęcie bandyty. Jest to mężczyzna wysoki, ubrany w długą, szarą jesionkę, popielaty miękki kapeluszy i lakierki. Waliza była z brązowej skóry, z mosiężnym zamkiem, opasana dwoma rzemieniami.

Kramer, na którego wystąpiły dziesiąte poty, i który z trudem tylko zachowywał zimną krew i spokój pożorny, mimowoli spojrzał na walizę i spotkał się ze zwrokiem pani Sadłowiczowej. Zdawało mu się, że młoda kobieta zacierwieniła się, zbladła, potem szybko odłożyła robotę i zamknęła radio.

I znów miał wrażenie, że umyślnie stara się nie widzieć jego szarej jesionki, ka-belusza miękkiego i złośliwie rzucających się w oczy, niestosowanych w tem wiejskim otoczeniu, lakierków. W każdym

razie byłby przysiągł, że oboje Sadłowiczowie zamienili z sobą porozumiewawcze spojrzenie.

Jakże przeklinał rozwój techniki, który aż w ten zapadły kąt przyniósł tak szybko wieść o jego zuchwałym rabunku, dokonanym bez niczyjej pomocy, z rekordową sprawnością i szczęściem. Rano otrzymał rozkaz: potrzebne informacje, z dokładnym podaniem czasu, a wieczorem już był w posiadaniu pieniędzy. Nie wiedział, co prawda, że jeden z jego strzałów, danych naoslep, pozbawił życia policjanta. Instrukcja wyraźnie nakazywała robotę „suchą“, aby nie komplikować sprawy. Trudno, stało się. Teraz tembardziej będzie musiał „widać“ przez zieloną granicę. Sądy doraźne nie żartują.

I tak już omal nie wpadł w rece władz i tylko wyrzucenie walizy i rewolweru przez okno wagonu uratowało go od wsty-py. Nie mając bowiem żadnych pieniędzy na drogę, na kupno biletu kolejowego pierwszemu „klasie“ do Wilna, użył banknotu 500-złotowego, pochodzącego z łupu.

Bank jednak w przypuszczeniu, że bandyta zechce czempnąć uciekać z Warszawy koleją, aby nie zwracać na siebie uwagi, podał do wiadomości posterunków policji na wszystkich dworcach numery zrabowanych banknotów. W ten sposób, przy wieczornym sprawdzaniu kasy, znalazł się na dworcu głównym jeden z tych banknotów, a kasjer przypomniał sobie, że otrzymał go od pasażera w szarym płaszczu i popielatym kapeluszu. Pasażer ten kupił bilet do Wilna. Co do lakierków, w skład zespołu to zau-

ważył je jeden z policjantów w chwili, gdy bandyta, po dokonaniu rabunku, wsiadł do samochodu.

Puszczono w ruch telefony międzymiastowe, zmobilizowano policję na wszystkich dworcach szlaku Warszawa — Wilno.

Na jednej ze stacyj Kramer ujrzał wsiadających do pociągu dwóch policjantów, pierwszą jego myślą było wyskoczyć z wagonu. Wnet jednak porzucił ten zamiar, jeżeliby nawet taki skok się udał, to człowiek ubrany z mińska, miosący duży, skórzaną walizę, musiałby w tych stronach zwrócić na siebie uwagę. Nie było jednak czasu na długie rozważania, bo już na korytarzu wagonu słychać było liczne kroki. Drzwi od przedziałów otwierano i zatraskiwano z hałasem. Rewizja postępowała szybko i policja znajdowała się już w sąsiednim przedziale. Kramer, nie mając na szczęście towarzyszyw podróży, błyskawicznym ruchem przekreślił klamkę, zamykając przedział, potem otworzył okno i zdjąwszy walizę z siatki wyrzucił ją jak najdalej od toru. Już pukano do drzwi i konduktor wkładał klucz do zamku.

Szybko, jeszcze rewolwer!...

Gdy policja weszła w towarzystwie konduktora, znalazła w przedziale pasażera, który wyglądał, jakgdyby przebudził się ze snu. Dziwnie tylko było, że spał przy otwartym oknie w taki mroź... Po- zatem jednak nic podejrzanego ani w przedziale, ani przy owym zaspanym pod- różnym nie znalezione. Miał wprawdzie lakierki na nogach, a na haku wisiał szary płaszcz i popielaty kapeluszy, ale samo po- siadanie garderoby, odpowiadającej rysopisowi, nie mogło być dostatecznym po- wodem aresztowania człowieka.

Dalszy ciąg jutro.

Labirynt sensacyjnych kradzieży Notes inżyniera--Szafa Marji Stuart--Order Rasputina

Policja niemiecka w Mannheimie aresztowała pewnego podejrzanego osobnika. Podał się on za Holendra, ale wkrótce przyznał się, że jest rosyjskim inżynierem z Niżnego Nowgorodu, a nazwisko jego brzmi Iwan Maślanka. Ow aresztowa- wany miał przy sobie notes, a w notesie tym plan szeregu galerij i muzeów oraz koleje, w jakiej owe skarbnice sztuki mają być ograbione. Były tam więc wiadomości, dotyczące: katedry w Reims, pałacu w Wersalu, galerij w Dreźnie i t. d.

W ten sposób policja wpadła wreszcie na ślad oddawna poszukiwanej międzynarodowej organizacji, mającej na sumieniu szereg sensacyjnych kradzieży przedmiotów sztuki.

Od dłuższego już czasu w wielu punktach Europy tajemnicza banda dokonała niestychanie zrzecznych rabunków. Dość powiedzieć, że z samych Niemiec, Włoch i Holandji zniknęły przedmioty wartości milionów dolarów. A banda była wciąż nieuchwytna.

Zagadkowe zniknięcie posagu hinduskiej pogini Parwati, płaszcza królewskiego z Hawajów, szafy Marji Stuart, — oto niektóre tylko z ostatnich pozycji.

Sensacja był rabunek cennych dzieł sztuki w holenderskim zamku Nijnerode.

Pewnej nocy marcowej do zamku wtargnęli tajemniczy sprawcy i wynieśli obrazy Cranacha, Oliwera, Coswaya i inne skarby.

Łapem ich padła bezcenna kolekcja minjatur,

oraz przedmioty z kości słoniowej, rzeźbione przez Rigota i starożytnie pierścienie.

PEŁNA TABELA

WCZORAJSZEGO CIĄGIENIA LOTERII

50.000 zł. na Nr. 62820	864 108267 358 534 647 77 83 735 999
5.000 zł. na Nr. 60079	109081 336 406 62 67 525 647 64 813
Po 2.000 zł. na Nr. Nr.: 71974	110096 131 74 207 344 762 84 93 830
18992	11261 83 347 473 88 575 759 68 112012
Po 1.000 zł. na Nr. Nr.: 67575	121 215 302 650 79 993 113018 231 69
68566 125972	598 706 99 864 114236 36 529 85 760 98
Po 500 zł. na Nr. Nr.: 50780 51540	882 115228 509 835 995 116065 129 300
61002 19105 97007 120004	432 541 918 117086 309 532 48 82 925
Po 400 zł. na Nr. Nr.: 53754 42845	118057 141 243 705 910 18 119016 44
105192 89206 62855 96028 32558	72 87 142 93 215 584 797 814 906 23 71
18546	120009 80 352 424 546 86 604 17 28
Po zł. 200 na Nr. Nr.: 14736	883 990 92 121025 313 30 51 530 38 65
143499 65461 103106 63373 57841	901 876 122117 211 301 25 55 78 416
90217 68584 103790 131230 116248	663 123221 45 95 45 51 562 87 677 81
36974	124037 45 280 470-720 44 802 19 949
Po 150 zł. na Nr. Nr.: 117034	125020 24 29 60 184 266 483 580
49577 108149 6190 23606 60228 16276	644 730 986 126077 95 103 68 543
25364 26297 10514 39231 59623 33047	127003 556 637 68 128107 73 252 91
25364 69992 139218 42512 21262	347 74 81 82 485 992 129132 207 8
40110 119359 33047 143061 48842	308 466 941 82
129918 29139 4308 57774 17133	130027 115 32 50 343 429 40 588
99593 124112 92666 142095 146572	131518 72 78 643 81 813 21 66
61083 114153 126059 89524 125587	132056 142 82 90 592 611 80 738
19914 91357 38874 19370 113799	133076 160 623 768 809 58 921
61044 56428 2071 79440	134626 98 721 25 50 860 135078 109
	21 98 341 409 11 785 925 136112 621
	22 67 707 137025 121 53 551 737 59
	836 138349 638 481 95 709 818 976
	139191 256 434 67 620 50 932 85.
	140097 165 286 397 99 406 74 94
	515 651 92 740 805 975 141045 84
	126 254 80 411 645 97 700 811
	142018 186 535 68 92 632 143041
	155 205 99 479 92 580 669 826
	144028 83 241 64 484 90 668 898 978
	145321 408 574 709 907 146092 171
	323 42 406 531 600 770 78 824 57
	147030 95 109 218 734 924 89.
	27 901 59174 257 421 509 60 83 849 81
	60003 45 85 158 73 564 610 730 61121
	248 58 346 531 700 36 62099 168 337 63
	639 848 63036 281 359 508 634 61 64047
	312 67 704 841 65345 66132 392 413 98
	538 697 803 68 946 67 67172 89 99 281
	568 77 623 813 68064 107 58 87 320 49
	79 424 679 733 874 910 69087 198 201
	459 600 967
	70391-400 656 71036 93 161 82 325 53
	73 468 502 8 53 727 77 72434 70 520 70
	627 787 73024 280 446 501 29 44 618 26
	921 74135 789
	75147 287 430 41 553 689 917 76143
	79 281 306 468 528 617 844 83 918 77054
	162 221 67 410 78130 236 530 45 848
	980 79067 174 90 244 46 303 51 530
	80160 205 54 407 99 500 4 77 85 721
	81090 132 383 592 615 42 745 826 82059
	176 410 710 902 44 83208 17 486 758 73
	809 84202 23 96 372 79 771 94 85053
	146 225 43 67 70 621 86125 364 414 38
	98 801 11 75 99 928 73 78 87152 313
	580 647 788 837 953 88020 84 197 222
	321 538 728 97 888 89019 134 204 76
	394 435 766 837
	90090 252 74 461 76 79 770 913 91234
	67 80 370 697 717 99 809 933 42 92247
	478 538 636 93126 33 83 89 234 749 94299
	334 471 618 700 95335 61 500 612 700
	909 96051 59 105 52 321 46 618 739 835
	987 97079 233 19 532 679 973 79 98506
	33 724 63 843 90489 593 677 744 58 958
	100880 166 270 443 565 68 666 958
	65 101012 78 102 27 99 217 38 551 77
	647 753 92 803 49 81 933 71 102063 693
	886 103029 59 226 368 70 581 679 104088
	106 308 38 478 650 756 80 483 105055
	34 116 49 55 214 774 938 106015 25 157
	62 210 342 428 51 533 50 81 98 603 5
	107042 47 331 411 44 56 573 685 736

Stawki

13 114 214 507 27 91 806 27 993 1050
224 35 310 551 637 720 813 96 2114 58
421 520 49 679 728 76 805 977 94 3064
411 41 502 4019 32 48 121 66 300 80
483 509 14 15 56 866 5187 223 637 43 99
716 6159 91 482 506 642 7001 300 586
724 63 991 94 8176 301 76 434 614 32
702 48 805 924 9077 180
10127 74 205 50 526 668 702 820 924
4511446 259 369 455 563 643 834 12203
806 13030 51 139 223 48 328 78 403 561
647 790 14097 467 508 24 629 72 745
48 62 15025 73 172 228 45 372 420 729
826 16292 543 754 17278 553 58 67 94
803 54 907 18497 621 70 95 752 838
19162 223 78 96 365 508 871
20276 328 593 721 51 987 21040 41
237 316 27 578 772 918 975 22053 663
822 60 86 23033 256 418 678 975 24092
224 49 345 407 68 968
25200 49 598 801 6 46 26046 69
163 204 353 80 420 92 93 509 53
27081 89 101 504 711 15 28310 523
636 895 29131 240 74 338 432 45 509
30148 282 322 442 611 56 77 31224
305 85 474 597 698 741 800 984
32085 149 385 433 556 76 95 632 952
56 33093 203 61 566 664 806 49 948
34157 96 294 353 71 431 39 63 710
22:05: Utwory Chopina w wyk. L. Muenzera. 22:40: Felieton „Banalność doskonała“.
23: Muzyka taneczna. W przerwie: „Wiadomości z Kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej“.
JUTRO
10:30: Transmisja uroczystej sumy z kościoła O.N. Dominikanów ze Lwowa
11:58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12:15: Porynek symfoniczny z Filharmonii Warsz. W przerwie odczyt „Sposób ucznia walczyć z gruźlicą“.
14: „Porady weterynaryjne“. 14:20: Muzyka ze Lwowa. 14:40: Odczyt „O dzierzawach małorolnych“.
15: Muzyka ze Lwowa.
16: Program dla młodzieży. 16:25: Płyty. 16:45: „Kacik językowy“.
17: Koncert solistów z Krakowa.
18: Muzyka lekka.
19:25: Słuchowisko „Marcowy kawał“ J. Bilzińskiego.
20: Recital śniewaczy Liny Lhubera-Prokofiejewa. 20:40: Transmisja z Wiednia: „Mistrzowie operetki wiedeńskiej“.
22:45: Muzyka taneczna.
23: Muzyka taneczna.

Wyznaczono nagrodę 10 tysięcy guldenów za schwytanie sprawców.

Napróżno... Zamek Burgk, położony nad rzeką Saalą, szczylił się cennymi zbiorami. Ale największą jego dumą była szafa Marji Stuart, ozdobiona srebrnymi ornamentami. Pewnej nocy szafa zniknęła. Złodziej musiał przejść przez park, a po rabunku uciec na wieże i potem dopiero dalej, gdyż strażnik znalazł nazajutrz na kreczonych schodach wierzchołach zgubiony przez nich złoty łańcuch.

Sensacją obudziła kradzież, dokonana z pewnością przez tę samą bandę: kradzież orderu Rasputina. Ow order, ofiarowany Rasputinowi przez ostatniego z carów, znajdował się w posiadaniu pewnego berlińskiego jubilera. Podczas narkrecania w Berlinie filmu z życia osławionego mnicha, jubiler wypoczył ten order wytwórni. Krzyż z białej emalii ze złotem przypięto Konradowi Veidtowi, odtwórco roli Rasputina. Wytwórnia zwróciła potem klejnot jubilerowi, a w parę dni później order zniknął z dobrze strzeżonej witriny i dotychczas go nie odnaleziono.

Notes inżyniera Maślanki przyczyni się zapewne do wyjaśnienia tej jednej z powyżej opisanych zaskadek.

Rekord zaręczyn

O zabawnym rekordzie, niedoczekanym nawet w raju rekordów — Ameryce, donoszą pisma amerykańskie.

W ekspresie San Francisco — New York miss Leonora Bruke zauważyła młodego przystojnego mężczyznę.

Młody gentleman również ją zauważył. Zbliżył się do niej i częstuje ją pierosem. Zawiązuje się rozmowa:

- Pan jest Amerykaninem?
- Yes (tak).
- Chce się pan ożenić?
- Yes.
- A może ze mną?
- Yes.

Młody człowiek powiedział trzy razy „yes“ i w pięć minut po poznaniu zaręczył się. Niedawno

Charakterystyczne dla procesu „Warrantu” zdanie „Każdy przecież chce zarobić”

Pierwszym badanym wczoraj, w dwudziestym pierwszym dniu procesu, świadkiem był Mozes Kunica, zięć Pisara. Oświadczył, że nic nie pamięta; odczytano wobec tego jego zeznania, złożone u sędziego śledczego.

Następny świadek, Kazimierz Dubaniewicz, był w 1926 r. zastępcą naczelnika wydziału śledczego w Białymstoku. Trzeciego dnia po pożarze magazynu „Warrantu” udał się do ocalałych składów celem zbadania stanu towarów. Początkowo nic nie mówiło się o podpaleniu. Dopiero później nasunęły się podejrzenia. Świadek nie mógł stwierdzić, kto mówił, że pożar powstał od iskry lokomotywy; nie wie, czy to mówili właściciele „Warrantu”, czy ktoś z ich pracowników.

Sw. Alfred Kondraciuk oświadczył, nic nie pamięta. A gdy strony zarzuciły go pytaniami, odrzekł: „Czy ja mogę dolożyć? Zamkną mnie, jak Hirsberga”. Po odczytaniu zeznań u sędziego św. zeznał, że przebywając na kuracji w szpitalu św. Rocha, poznał Szolema Kwatera, syna woźnicy z „Warrantu”. Zaprzyjaźnił się z nim, pili razem wódkę. Podczas jednej z rozmów Kwater powiedział, że jego ojciec wywiózł przed pożarem towary z magazynu „Warrantu”. Rozatem od restauratora Milsztofta świadek dowiedział się, że towarzyszta asekuracyjne za wykrycie podpalaczy wyznaczyły wysoką nagrodę. Zainteresował się więc sprawą pożaru, bo „Każdy przecież chce zarobić”.

Sw. Polak, woźnica, oświadczył, że nic nie pamięta. Z odczytanych zeznań jego u sędziego śledczego wynika, że w przeddzień pożaru był w „Warrantu” i widział, jak z magazynu „K” (spalonego) wyniesiono kilka paczek skór do innego składu.

Następny świadek, Antonina Tilman, była służącą u Jano-

sowicza. Zeznała, że przed pożarem u Grycmana przywieziono do Jonosowicza 3 beczki nafty, które wstawiono do szopy. Nazajutrz nafty tej nie widziała. Grycman często przychodził do Jonosowicza. W związku z pożarem tak jej dokuczano, że musiała porzucić służbę po tygodniu. Grycmanowie namówili jej narzeczonego, żeby wpłynął na nią, by nie obciążała oskarżonych. Miał za to dostać 200 zł. Krewni Jonosowicza grozili jej zemstą w razie obciążenia Jonosowicza.

Sw. Nesterowicz otrzymał po pożarze od nac. Kwiatkowskiego polecenie aby zbadał, ile wagonów nadeszło dla „Warrantu” koleją. Były pogłoski, że towary te wywieziono przed pożarem. Świadek dodał następnie, że dowiedział się, lecz nie pamięta od kogo, iż wiele osób przychodziło do „War-

rantu” szantażować. Dowiedział się również, że Koleśnikowa i Trocki żądali od tej firmy pieniędzy. Świadek był raz u Koleśnikowej, aby się czegoś dowiedzieć; powiedziała, że „już jest zapóźno”, comogło znaczyć, że została przekupiona przez „Warrant”.

Sprawcy rabunku dolarów schwytani

Sprawcy napadu bandyckiego, dokonanego na Józefę Wądołowską w Czarkowie Wielkim pow. łomżyńskiego, zostali schwytani. Są to: krewny obrabowanej, Stanisław Wądołow-

ski, i Zygmunt Klimaszewski. Przyznali się do rabunku 1.241 dolarów, zgodnie oświadczając; że napadu dokonali z namowy synów poszkodowanej Wądołowskiej.

Sieć placówek kulturalno-oświatowych

w powiecie białostockim

Staraniem wydziału sejmiku powiatowego w Białymstoku, przez powstałych uniwersyte-

tów powszechnych w Knyszynie i Czarnej-Wsi, została zorganizowana na terenie powiatu białostockiego sieć placówek kulturalno-oświatowych w postaci pięćdziesięciu sześciu kursów wieczorowych dokształcających dla dorosłych, obejmujących wszystkie większe ośrodki wiejskie i miasta niewydzielone.

Kursy prowadzone będą według programów V, VI i VII klasy szkół powszechnych.

Aby umożliwić uczestnikom kursów otrzymanie świadectw z ukończenia siedmiu kl. szkoły powszechnej słuchacze ostatniego kursu dopuszczani będą w czerwcu każdego roku do egzaminów, przed komisją egzaminacyjną w Białymstoku.

Zaznaczyć należy, że prowadzenia wykładów na wszystkich kursach dokształcających podjęło się—zawsze oiarne, jeżeli chodzi o dobro Państwa—nauczycielstwo szkół powszechnych—bezinteresownie.

Zw. Strzelecki pracuje

Z Krypna donoszą: W lokalu tutejszej szkoły powszechnej odbyło się zorganizowane i opracowane przez miejscową nauczycielkę, p. Rogalewską, przedstawienie p. t. „Lecą liście z drzewa”. Sztukę odegrał zespół amatorski, złożony z 17 członków i członków Związku Strzeleckiego. Pomimo dość drogich — jak na obecne

czasy — biletów (od 50 gr. do zł. 1,50), sala była przepełniona po brzegi.

Dochód z przedstawienia przeznaczony został na cele kulturalne Związku Strzeleckiego.

Krwawy porachunek

Na szosie Augustów-Netta zostali napadnięci na tle porachunków osobistych powracający nocą z jarmarku 50-letni Jagłowski i 30-letni Tkaczenko. Obaj odnieśli ciężkie rany. Sprawców napadu zatrzymano.

Zwęglone szczątki ludzkie

We wsi Rudniki w pow. białostockim spłonęły zabudowania wraz ze zbożem oraz inwentarzem żywym i martwym, należące do Pawła i Józefa Choroszczów. Straty wynoszą 7.780 zł. W zgłiszczach znaleziono zwęglone szczątki ludzkie. Istnieje przypuszczenie, że jakiś włóczęga zakradł się na nocleg do stodoły i zaproszył przez nieostrożność tam ogień, w którym zginął.

Dodatkowa kasa

Wobec tego, że w ostatnich dniach dał się zauważyć w kasie miejskiej większy napływ płatników, uruchomiono—celem przyspieszenia wpłaty bieżących i zaległych podatków miejskich — dodatkową kasę.

Popierajcie P. C. K.

APOLLO początki 6z0, 810, 10
Szczery i pogodny humor



dzis najweselejsza premiera
pierwszej polskiej
komedii sportowej

100 metrów miłości

w rolach głównych p. t.
pogarszanie
dymna
Tom
koliniński
kolinińska
cybulski

scenarzysta i wy. pomysł a. dymusz
opracował A. Tom.
muzyka: W. Dan.

dystrybucja: PATRIA-FILM.
produkcja: p. t. reżano.

Zjazd starostów

woj. białostockiego

W urzędzie wojewódzkim odbywał się pod przewodnictwem p. wojewody Kościalkowskiego zjazd starostów powiatowych naszego województwa. Omawiano głównie zagadnienie pomocy dla rolników i bezrobotnych, dalej kwestję wykroczeń oraz sprawy: regulacji miast, samorządowe i bezpieczeństwa.

MODERN Początek 630, 810, 1030

Ceny od 1 zł. ulgowe 80 gr. — przebieg światowy PARAMOUNTU

SZATAN ZAZDROŚCI

Tragiczne przeżycia kobiety, gnębionej niepomaganą zazdrością przez swego męża

Tallula **BANKEAD**
GARY COOPER
w rol. głównej
NA SCENIE
WYSTĘPY ARTYSTÓW

Od 12—4 pop. CENY OD 49gr.

CZŁOWIEK MAŁPA